

Federacja Grup Anarchokomunistów Internacjonal – duch niszczenia jest duchem twórczym

Adrian Sekura

wygłoszone w maju 2014, wydane drukiem 2016

Wydarzenia „krwawej niedzieli”¹ i niepokoje roku 1905 roku w Rosji zaowocowały radykalizacją działań ruchu robotniczego, a w szczególności organizacji anarchistycznych. Bezpośrednio po wydarzeniach w Petersburgu z Odessy do Białegostoku przez Wilno przyjechał Juda Grossman – jeden z twórców i teoretyków anarchistycznego nurtu Czarnoznamieńców. Nurt ten charakteryzował się odrzucaniem wszelkich prób pokojowej walki o poprawę życia robotników i skupieniem się wyłącznie na działaniach terrorystycznych. Tylko one, jak twierdzono, mogą przynieść zmiany w obecnej sytuacji politycznej kraju. Czarnoznamieńcy dostrzegali w burżuazji swojego głównego wroga, a sama przynależność do niej usprawiedliwiała stosowanie terroru. „Każdy wyzyskiwacz winien jest śmierci, każda kropla jego krwi, całe jego życie, bogactwa powstałe z wyzysku, potu i krwi tysięcy bezlitośnie wyzyskiwanych i okradanych ludzi pracy. Każdy przedstawiciel tych stosunków, który je broni i popiera, też jest winien śmierci”. Odrzucali więc i krytykowali wszelkie próby rozmów i pertraktacji z burżuazją, których dopuszczały się partie socjalistyczne i związki zawodowe, traktując je jako zdrajców klasowych. Stosowanie terroru miało nie tylko zachwiać bezpieczeństwem klasy uprzywilejowanej, ale również przygotować społeczeństwo do strajku generalnego „Strajk powszechny zburzy burżuazyjne społeczeństwo. Strajk powszechny – nasza nauka, nasz miecz zwycięski. Strajk powszechny i ekonomiczny terror – to jest socjalna rewolucja. Ona wyzwoli nas z okowów niewoli, a nad nowym światem wszędzie jutrzeńka swobody i szczęścia”². Terror osiągał tedy nie tylko właścicieli fabryk czy urzędników państwowych, ale również drogie kawiarnie czy wagony kolejowe pierwszej klasy, z których korzystała burżuazja.

Przybywszy do Białegostoku, Grossman trafił do ośrodka robotniczego, w którym od blisko dwóch lat działała już anarchistyczna grupa Walka o orientacji reprezentowanej przez pismo wydawane przez Kropotkina – „Chleb i Wolność”. Oba kierunki jako metodę walki używały terroru, przy czym Czarnoznamieńcy stworzyli pojęcie „terroru bezmotywnego”. Według Grossmana przynależność do klasy uprzywilejowanej jest już wystarczającym powodem, by zginąć. Charyzma i zdolności oratorskie przybysza z Odessy zaowocowały przejściem większości białostockich anarchistów na stronę Czarnoznamieńców. Powołali oni do życia anarchokomunistyczną grupę Czarny Sztandar. Organizacja bardzo szybko urosła w siłę, pozyskując swoich członków z szeregów Bundu i PPS-u i zdobywając duży wpływ na białostockie środowisko robotnicze.

Podczas konferencji Czarnoznamieńców pod koniec 1905 roku grupa podjęła decyzję o stworzeniu komuny anarchistycznej w jednym z rosyjskich miast oraz o konieczności odelegowania kilku swoich członków do dużych ośrodków przemysłowych imperium. Ich celem miała być agitacja wśród robotników i znalezienie gruntu podatnego dla idei Czarnoznamieńców. Do Warszawy kilka dni później udał się anarchista o pseudonimie „Karol”³, gdzie przez kilka tygodni próbował uświadamiać tamtejszych robotników i nawoływać do

¹ 22 stycznia 1905 roku blisko tysiąc osób zostało zabitych w czasie pokojowej demonstracji w Petersburgu.

² Manifest anarchokomunistów, „Cziornoje Znamja” 1905, nr 1, XII, Genewa.

³ Antoni Malinowski w pracy Polacy i anarchizm (s. 10) podaje, że do Warszawy udała się kilkusobowa grupa Poznań b.d.w.).

bezwzględnej walki z fabrykantami. Niestety, duże wpływy PPS-u i antyanarchistyczna retoryka, jaką posługiwała się ta partia, spowodowały znikome zainteresowanie radykalnym programem Czarnego Sztandaru. Udało się natomiast „Karolowi” dotrzeć do grupy młodzieży żydowskiej, która organizowała się już od początku 1905 roku⁴ w samokształceniową grupę o orientacji anarchistycznej. Pod koniec sierpnia grupa przyjęła nazwę Federacja Grup Anarchokomunistów Internacjonal⁵ i rozpoczęła działania terrorystyczne. W tym okresie jej stan osobowy liczył 120 osób, składała się w większości z nieletniej młodzieży żydowskiej⁶.

Organizację tworzyły cztery wydziały:

1. Wydział broni – zajmował się zdobywaniem broni i materiałów wybuchowych.
2. Wydział techniczny – drukował literaturę anarchistyczną.
3. Wydział literacki – zdobywał literaturę anarchistyczną.
4. Wydział organizacyjny – prowadził propagandę i werbował nowych członków.

Wszelkie ulotki drukowane były w jidisz, po polsku i rosyjsku, co miało ułatwić dotarcie do wielojęzycznych środowisk robotniczych. W manifestie z końca 1905 roku grupa wzywała do rozpoczęcia strajku powszechnego, który jednak powinien zostać przeprowadzony bez udziału inteligencji – uważano ją bowiem za przენiewierczą wobec sprawy robotniczej. Ulotka w sposób dokładny opisywała stronę techniczną ewentualnego zrywu. Nawoływała do niszczenia sieci telefonicznych i telegraficznych, burzenia mostów, podpalania posterunków policji i wojska. Zachęcała również do zajmowania sklepów i rozdawania głodnym i „nagim” skonfiskowanego tam dobra. Po zajęciu jakiegoś miasta przez anarchistów, uzbrojonych w rewolwery, bomby i dynamit, natychmiast powinna zostać w nim ogłoszona komuna anarchistyczna, która zapewniłaby „swobodne i szczęśliwe życie”.

Bezpośrednio po ogłoszeniu tego manifestu, w listopadzie 1905 roku, Internacjonal wydał odezwę Duch niszczenia jest duchem twórczym. Występował w niej szczególnie aktywnie przeciwko demokracji parlamentarnej, jak i przeciw wszelkim soюзom narodowej burżuazji z robotnikami. Powód ciężkiej sytuacji ekonomicznej najuboższych warstw społecznych dostrzegali anarchiści nie w konflikcie narodowościowym, ale w konflikcie klasowym. W swoich kolejnych odezwach szczególnie ostro krytykowali PPS za „nacjonalistyczne i szowinistyczne poglądy”. Postulowali wprowadzenie ustroju anarchistycznego, który opierałby się na wolnej konfederacji miast i wsi. Do osiągnięcia tego celu miała doprowadzić rewolucja anarchistyczna. Jej początkiem powinny być starcia uliczne oraz terror ekonomiczny i polityczny.

Jeszcze w listopadzie 1905 roku dzięki staraniom warszawskich anarchistów udało się powołać filię w Łodzi o nazwie Łódzka Grupa Anarchistów-Komunistów Internacjonal. Bezpośrednio po zorganizowaniu łódzkiej filii wydany został 2 lutego 1906 roku manifest Do

⁴ D. Grinberg, Z dziejów polskiego anarchizmu, „Mówią Wieki” 1981, nr 11, s. 13.

⁵ Ibidem.

⁶ Ibidem.

robotników i robotnic, a następnie odezwa Do wszystkich robotników i robotnic, gdzie anarchiści informowali, że nauczą klasę robotniczą, jak powinna realizować techniczną stronę rewolucji. „Kiedy wywołamy strajk, to dla jego sukcesu trzeba przerwać połączenia telegraficzne i telefoniczne, aby policja nie mogła się porozumieć. Niszczyć mosty kolejowe, aby uniemożliwić przyjazd wojsk. Podpalać kancelarie, obiekty policyjne, koszary żandarmerii, wszędzie tam, gdzie tylko istnieją obiekty rządowe. Niszczyć burżuazyjne restauracje i kawiarnie. Powinniśmy podzielić się na setki grup i całą masą przeprowadzić na ulicach rewolucyjne demonstracje. Burzyć więzienia, magistraty, urzędy dzielnicowe. Wszystko ma być wolne; podpalać więzienia, otwierać wszystkie sklepy i magazyny z zapasami żywności, odzieżą i innymi towarami, rozdzielać wszystko między głodnych i nagich. Niech każdy sobie weźmie tyle, ile mu potrzeba. Wszystkie artykuły powinny być przeznaczone do powszechnego użytku”. W skład łódzkiej grupy wchodził głównie subiekci i drobni rzemieślnicy⁷.

Zarówno grupa warszawska, jak i łódzka rozpoczęły swoją działalność od wymuszeń pieniędzy od bogatej burżuazji, która miała finansować organizację. Zazwyczaj były to kwoty w wysokości 100–800 rubli. W obawie o życie były one płacone szantażystom. Pierwszą osobą, która nie poddała się szantażowi, był bankier Szereszewski. Internacjonal postanowił ukarać go dla przykładu, wysyłając 9 września 1905 roku Izraela Blumenfelda, który wrzucił bombę do kantoru Szereszewskiego. Bomba, co prawda, nikogo nie zraniła, wybuch odegrał jednak dużą rolę psychologiczną, zastraszając warszawską burżuazję. 5 listopada 1905 roku grupa warszawska dokonała zamachu na Kozaków przejeżdżających ulicami Woli. Ponownie jednak nikt nie ucierpiał. Tego samego dnia członkowie Internacjonalu wrzucili bomby do kawiarni Hotelu „Brystol”. Raniły one dwie znajdujące się w środku osoby.

22 listopada policja została poinformowana o planowanym przekazaniu wymuszonych 8 tysięcy rubli przy ulicy Prostej 8. Mimo strzelaniny w przeprowadzonej zasadzce policji udało się aresztować 5 członków Internacjonalu: Lewkę Frinkera, Joska Roziennika, Joska Goldszajna, Lecka Salomona i Nachima Wolfa Sarna. Przewieziono ich do X Pawilonu Cytadeli, gdzie bez wyroku sądowego, na mocy dekretu o stanie wojennym wprowadzonym 10 listopada 1905 roku rozstrzelano Joska Roziennika. Pozostali zostali zesłani na Syberię.

W grudniu udało się policji dokonać licznych aresztowań w Warszawie i Łodzi. W styczniu bez wyroków sądowych rozstrzelano 16 anarchistów w wieku od 16 do 18 lat⁸, a ich ciała wrzucono do Wisły. W raporcie z egzekucji odnotowano, iż w czasie wykonywania wyroków część z nich krzyczała: „Niech żyje anarchia!”.

Władze carskie, widząc wzrastające zainteresowanie młodzieży anarchizmem, powołały 18 stycznia 1906 roku Specjalną Komisję do Spraw Anarchokomunistów.

Na represje ze strony władz carskich anarchiści odpowiedzieli w łódzkim manifestie: „Na nas wszystkich leży obowiązek pomszczenia naszych bohaterów. Niech ich śmierć nas

⁷ E. Ajnenkiel, Rewolucyjni Mściciele, „Rocznik Łódzki” 1980, t. 29, s. 146.

⁸ Byli to: Karol Skurza, Szmul Furcajga, Izaak Szapiro, Froim Gauman, Moszek Pugacz, Simcha Mendzelski, Kopel Igałson, Israel Blumenfeld, Dawid Kryształ, Judko Kernbajser, Chaim Rifkind, Abraham Rotkopf, Szloma Rozenkwejg, Jakub Goldszajn, Szloma Szajer, Jankiel Pfefer.

nie zastraszy, walczcie o zniesienie ustroju kapitalistycznego”. Jednak w grudniu i styczniu liczne aresztowania czołowych działaczy na pewien czas spowodowały zaprzestanie działalności zbrojnej. Jednocześnie grupy bandyckie, podszywając się pod anarchokomunistów, próbowały w tym czasie wymuszać pieniądze od bogatej burżuazji – rzekomo na działalność Internacjonau. W odpowiedzi anarchiści wydali ulotkę Przeciwno kombinatorom, podszywającym się pod anarchistów. Ostro wystąpili tam przeciwko bandytom używającym ich nazwy do działalności rozbójniczej. Potępili w niej również PPS za antyanarchistyczną propagandę na łamach pisma „Robotnik”.

Po kilkumiesięcznej przerwie, 27 kwietnia anarchiści zabili pomocnika posterunkowego Konstantynowa⁹. Na przełomie 1906 i 1907 roku Internacjonau dokonał 7 zamachów bombowych na fabrykantów¹⁰, którzy nie chcieli spełniać postulatów robotniczych dotyczących podwyżek i poprawy warunków socjalnych. W wyniku ich akcji w zakładach każdorazowo podwyższano pensję.

Na przełomie 1906 i 1907 roku w wyniku zmasowanej akcji prowokatorów udało się ponownie przeprowadzić falę aresztowań. W październiku 1906 roku dziewięciu czołowych członków grupy łódzkiej: Josek Skomski (19 lat), Jankiel Wołkowiński (33 lata), Jusek Bebelski (19 lat), Binem Goldsztajn (18 lat), Szuł Granasztajn (19 lat), Jankiel Icek Wajsbrod (17 lat), Abraham Najchauz (19 lat) Gersz Majlech Wajsberg (25 lat) i Wiktor Bunemfeld (22 lata) zostało aresztowanych. 25 grudnia wszyscy stanęli przed sądem wojennym. Uznano ich winnymi działania w organizacji anarchistycznej i skazano na zesłania na Syberię na okres od 8 do 15 lat.

W Warszawie zatrzymano przybyłych z Białegostoku: S. Sudobiczera, J. Myślińskiego i Z. Celeka, którzy mieli zasilić grupę warszawską. Policja przeprowadziła też nalot na kawiarnię przy ulicy Smoczej, która była punktem kontaktowym, aresztując J.Sz. Turowiewa, A.Sz. Auscalera, K.E. Ostrowskiego oraz M.I. Sterdyniaka. Kolejne aresztowania miały miejsce zarówno w Łodzi, jak i Warszawie. Zatrzymano łącznie 46 osób, które osadzono następnie w Cytadeli warszawskiej. Sąd skazał 8 spośród nich na zesłanie do guberni tobolskiej, 13 osobom zakazano pobytu w kraju na czas trwania stanu wojennego, 14 skazano na katorgę, 4 osoby zwolniono, zaś reszta pozostała w więzieniu[11].

W marcu 1907 roku grupa próbowała zabić dyrektora gimnazjum rzemieślniczego w Warszawie, jednak w wyniku strzelaniny z pospolitymi przestępcami, którzy znaleźli się przypadkowo w tym samym miejscu, akcja nie doszła do skutku. W czasie wymiany ognia zginął Gerszel Zilbergold, a bomba rzucona przez anarchistów raniła trzech bandytów.

W celu ratowania zdziesiątkowanej organizacji pod koniec 1906 roku rozpoczęto przetrzymywanie z Londynu prasy anarchistycznej, a w marcu 1907 roku przybył z Brukseli najpierw do Warszawy, a następnie w połowie 1907 roku do Łodzi niemiecki anarchista o pseudonimie „Senna Hoy” z paszportem na nazwisko August Waterloo. W rzeczywistości nazywał się on Johannes Holzmann. Przywiózł ze sobą kilka egzemplarzy anarchistyczne-

⁹ Zamachu dokonał Szyja Mirel.

¹⁰ Byli nimi: Sz. Freuda, Z. Elina, F. Miriopolski, J. Fejszera, A. Grimsztajn, Z. Pojlendera i J. Freuda. [11 H. Rappaport, Anarchizm i anarchiści na ziemiach polskich do 1915 roku, Warszawa 1981, s. 55.

go pisma „Głos Rewolucji” oraz 500 rubli, które podzielił między Warszawę a Łódź. Stał się też swoistym ideologiem ruchu anarchistycznego w Królestwie Polskim. Pieniądze na działalność Holzmann pozyskał z podróży do Kowna, gdzie podjął współpracę z tamtejszą organizacją anarchistyczną. Środki, jakimi dysponowała grupa, okazały się jednak ciągle jednak zbyt małe, by wznowić działalność propagandową. Postanowiono przeprowadzić akcję zdobycia funduszy, napadając na dom kupca Szlomy Gedrycha w Ozorkowie pod Łodzią. Czterech napastników weszło do budynku, terroryzując bronią obecnych tam ludzi. Gdy jeden z nich udał się z właścicielem do sąsiedniego pokoju, padł strzał. Kupiec zginął, a na odgłos wystrzału czwórka bojowców uciekła, nie zabierając niczego ze sobą. W czasie pościgu Johannes Holzmann został aresztowany. Zmarł w moskiewskim więzieniu w 1914 roku.

W maju 1907 roku, w czasie odbioru pieniędzy od kupca Sterdynowa, ciężko ranny został Aron Ber Bahcer, który przybył po ruble. 2 lipca zabito w jego własnym mieszkaniu kupca Szlome Gerdycha. Policji udało się zatrzymać jednego z czterech napastników – Rafała Barańczuka, zwanego „Saszką Paryskim”. 14 lipca 1907 roku Bejnisz Rozenblum zabił naczelnika Pawiaka w odpowiedzi za znęcanie się nad osadzonymi w areszcie towarzyszami. Jednocześnie w sierpniu anarchiści wydali odezwę wzywającą do „odrodzenia anarchizmu”, która przyciągnęła do nich kolejnych adeptów idei.

W wrześniu, w momencie, gdy grupa została odbudowana, dzięki udanym prowokacjom policji doszło do kolejnych aresztowań – najpierw 28 członków Internacjonau¹¹, a w październiku kolejnych 30 osób¹².

Anarchiści zemścili się, zabijając 30 grudnia 1907 roku i 12 stycznia 1908 roku dwóch stójkowych na ulicy Dzikiej i Miłej w Warszawie¹³. Strzelali też do właściciela zakładu rzemieślniczego Chaima Chabe przy ulicy Wołyńskiej za odmowę zwiększenia wynagrodzenia zatrudnionym pracownikom. Przy ulicy Bonifraterskiej zabili właściciela sklepu obuwniczego Miropolskiego za odmowę wypłaty 1000 rubli na cele grupy.

Również grupa łódzka w 1907 i na początku 1908 roku podłożyła kilka ładunków wybuchowych pod domy fabrykantów. W wyniku tych działań ranne zostały dwie osoby. Policji udało się wpaść na trop biura organizacji w mieszkaniu Joska Mormana. Aresztowano 18 osób i skonfiskowano przygotowaną do wydania gazetę łódzkiego Internacjonau – „Pokój

¹¹ Wśród zatrzymanych byli: Daria Samolska, ciesząca się dużym autorytetem wśród robotników żydowskich, bracia Henryk i Józef Tobołowscy, Szmul Manchajta i sześciuosobowa rodzina Lermanów. 21 osób wysłano do guberni tobolskiej, 6 do guberni astrachańskiej, a nad jedną rozciągnięto nadzór policyjny.

¹² Wśród zatrzymanych byli: Jakub Finkelsztajn, Moszek Prag Prager, Dawid Złotykamięń, Wolf Zytznik, Sruł Hamerszlak, Chana Gilewicz, Lena Lidskaja.

¹³ Pomysłodawcą zamachu był Lejb Brautman, pseudonim „Lejbek”. [15]Piotr Arkadiewicz Stołypin (1862–1911) – rosyjski polityk, minister spraw wewnętrznych w latach 1906–1911. Okres jego władzy określano mianem reakcji stołypinowskiej. Krwawo tłumił ruchy rewolucyjne w czasie rewolucji w latach 1905–1907. Nader często stosowany w owym okresie sznur do wieszania skazańców nazywano „krawatem Stołypina”. Znacząco ograniczył też działania Dumy, sprowadzając ją do instytucji fasadowej. By zwiększyć poparcie chłopstwa wobec caratu, przeprowadził reformę rolną. Zmarł od śmiertelnej rany zadanej w czasie zamachu, którego wykonawcą był kontrowersyjny były anarchista Dymitr Bogrow (związany z „Ochraną” kapuś, który wydał wielu swoich towarzyszy, by później zerwać jakiegokolwiek związku z policją).

Proletariatu”. Do połowy 1908 roku już tylko pojedyncze osoby prowadziły dalszą działalność, rabując między innymi 2,8 tysiąca rubli kupcowi Carkiesie. Miały one być przeznaczone na pomoc przebywającym w więzieniach członkom organizacji.

W wyniku nowej fali aresztowań do połowy 1908 roku organizacja przestała istnieć. W procesach, które miały miejsce w następnych miesiącach, 16 marca zesłano 23 działaczy na Syberię, a 9 czerwca 36 osobom zakazano pobytu w Królestwie Polskim. 11 lipca 9 kolejnych osób zesłano do guberni jeniisejskiej. 11 września następnych 17 osób zesłano na Syberię. 5 marca 1909 roku zesłano kolejnych 10 osób, a nad jedną – Lejbą Bejtlem – rozciągnięto nadzór policyjny.

W ciągu trzech lat działalności Internacjonau carska policja aresztowała 188 osób, 21 spośród nich zabiła bez wyroków sądowych, a pozostałą część zesłała lub skazała na długoletnią katorgę.

Poniższy tekst poświęcony nieznanemu do tej pory epizodowi z historii ruchu anarchistycznego na ziemiach polskich ukazał się w rosyjskim przeglądzie „Katorga i Zesłanie” („Каторга и Зеслание”) w numerze 5(42) z 1928 roku. Periodyk ten był wydawany w Moskwie w latach 1921–1935 przez Stowarzyszenie Byłych Katorżników i Zesłańców Politycznych, którego członkowie należeli do rozmaitych ugrupowań i partii politycznych (eserowcy, bundyści, ukraińscy socjaldemokraci, Polacy z PPS i SDKPiL itd.), a jego niewielką – lecz niezmiernie aktywną część – stanowili od początku anarchiści. Już w 1924 roku Stowarzyszenie zaczęło być kontrolowane przez bolszewików, toteż niektórzy ludzie spod czarnego sztandaru, między innymi Olga Taratuta i Anastazja Stiepanowa-Gałajewa, na znak protestu zerwali jakiegokolwiek z nim związki. Ci, którzy pozostali, w kolejnych ankietach wewnętrznych zaczęli określać się jako „bezpartyjni” lub fałszowali swoją przedrewolucyjną działalność polityczną. Trzeba wziąć pod uwagę, że w momencie pisania poniższego artykułu jego autor był już członkiem WKP(b) [Wszzechzwiązkowej Partii Komunistycznej (bolszewików)]. Z tego powodu, pisząc o przeszłości, niejako ocenzurował swoje własne wspomnienia, używając terminu „komuniści-syndykaliści”, gdy tak naprawdę należał do grup anarchokomunistycznych, za co został skazany. I jest to jedyne słowo, które tłumacz tego tekstu „ocenzurował na obrót” ze swojej strony.

A kim był sam autor? Salomon Mielnik-Górski, syn Oзера, urodził się w 1888 roku w rodzinie rzemieślniczej w Warszawie. Samouk – nie ukończył żadnej szkoły, pracował jako fryzjer. Od 1905 roku był członkiem warszawskiej sekcji SDKPiL, aresztowany w 1907 roku i wysłany administracyjnie do Rosji. Wkrótce wrócił do Warszawy i stał się aktywnym członkiem anarchokomunistycznego Internacjonau jako agitator i uczestnik ataków zbrojnych (bojówkarz). Aresztowany ponownie w 1908 roku, siedział w Pawiaku, X Pawilonie Cytadeli i Arsenale. 6 września tego samego roku sąd wojenny w Warszawie skazał go na 4 lata katorgi za „przynależność do Federacji Grup Anarchokomunistycznych Polski i Litwy” (paragraf 102/2 carskiego kodeksu karnego). Wyrok odsiadywał w centralnym więzieniu w Smoleńsku, a po odsiadce, w 1912 roku, zesłany został do wioski Witim w guberni

irkuckiej, gdzie też żył do rewolucji 1917 roku. W latach 20. XX wieku wstąpił do WKP(b), dalszy los – nieznan.

Ulotka „Internacjonału” została przedrukowana w drugim numerze (kwiecień 1908 roku) gazety „Anarchista” („□□□□□□□□”) wydawanej nielegalnie w Paryżu.

Pamięci Towarzysza Bejinisza Rozenbluma

Po zdławieniu rewolucji 1905 roku czarna reakcja, zainspirowana Stołypinem[15], rozlała się po całym kraju, pokryła teren Rosji szubienicami, napełniła więzienia bojownikami za sprawę robotniczą, dosięgając także Polski. I tu jej rozwój, najokrutniejsze niesprawiedliwości, monstrualne poniżenia nie miały granic. Niejedna setka robotników została rozstrzelana, niejedną powiesili, tysiące zostały wrzucone do więzień i wysłane na katorgę. Także tam, w więzieniach, carscy kaci z rękoma umoczonymi w krwi robotniczej czuli się panami sytuacji, to tam właśnie tworzyli swoje ciemne sprawy. Najbardziej nieludzkie przesłuchania, bicie i znęcanie się klawiszy nad swoimi ofiarami były na porządku dziennym.

Pawiak – warszawskie więzienie – znajduje się w centrum miasta. Jest to czteropiętrowy, kamienny budynek, otoczony masywnym murem. Była wiosna 1907 roku. Przygotowywaliśmy się do świętowania 1 Maja.

Przychodzi 1 Maja. To święto nie mogło przejść zapomniane przez bojowników o jasne jutro: więźniowie polityczni Pawiaka byli organicznie związani z klasą robotniczą i nawet jeśli z powodu sytuacji, w której się znajdowali, zostali niejako oderwani od robotników, w duchu byli wciąż z nami, tymi, których zostawili na swobodzie. To, co przeżywaliśmy my, przeżywali także oni. I tak, na znak solidarności pomiędzy robotnikami całego świata w to jasne Święto Pracy więźniowie polityczni wystawili małą czerwoną chorągiewkę w oknie jednej z cel „jedynek” i chórem śpiewali pieśni rewolucyjne. Wtedy pomocnik naczelnika więzienia, niejaki M. Nikolicz, sprowadził oddział żołnierzy (jak się okazało Wołyńców) i rozkazał natychmiast otworzyć wszystkie „jedyнки”. Zaczęło się generalne bicie, wielu więźniów odniosło poważne rany.

Po tym incydencie reżim w więzieniu zaostrzył się jeszcze bardziej. Z cel zaczęły przychodzić listy opisujące przeraźliwe rzeczy dziejące się w środku. Poniżenia ze strony kata, który przelewał krew naszych towarzyszy, stały się jeszcze bardziej silne. Bicie więźniów politycznych nie tylko przychodziło mu całkowicie bezkarnie, a nawet na odwrót: dostał awans.

Po dokładnym zapoznaniu się z tym, jak stoją sprawy, my, którzy jeszcze pozostawaliśmy na wolności, byliśmy przekonani o konieczności uczynienia lepszej niedoli naszych towarzyszy. Postanowiliśmy zabić naczelnika więzienia. Nasza organizacja anarchistów-syndykalistów zdecydowała wykonać ten wyrok możliwie szybko. Zrealizowania tego zamachu podjął się mój bliski przyjaciel, towarzysz Bejinisz Rozenblum. Był on młodym robotnikiem, 18–19-letnim. Trudne dzieciństwo, głód i bieda stanowiły dobre warunki do tego, by wstąpił w szeregi bojowników o lepsze jutro. Gdy już wstąpił do naszej organizacji, z pasją przyłączył się do walki z samowładztwem i burżuazją.

Przygotowując plan zabójstwa naczelnika więzienia, włożyłem wszystkie swe siły w to, by akcja została przeprowadzona możliwie „bezboleśnie” dla nas samych. Uczestniczyć

powinno jakieś 4 do 5 osób. Natychmiast jednak podszedł do mnie towarzysz Rozenblum i kategorycznie stwierdził, że on sam, w pojedynkę, chce zrealizować ten zamach. Starał się wyjaśnić, iż może nie obyć się bez strzelaniny z policją, gdyż w okolicy miejsca, gdzie będziemy atakować naczelnika, jest gęsta sieć posterunków policyjnych (stójkowych), a w razie strzelaniny będą być może ofiary. Z tego więc powodu chce wszystko wziąć na siebie właśnie po to, by nie pociągnąć za sobą postronnych ofiar. Pomimo że starałem się mu udowodnić, jak mało produktywne jest wypełnienie tak ważnego i skomplikowanego zadania w pojedynkę, iż to nic więcej niż pewna śmierć i że gdy weźmie udział więcej osób, nawet gdy przyjdzie się strzelać z policją, jest możliwość uratowania się – nie zdołałem go przekonać. Bejinisz kategorycznie obstawał przy swoim planie. Pomimo iż byłem przekonany, że w tym wypadku akcja indywidualna jest skazana na klęskę, żadna siła nie była w stanie zmienić decyzji Rozenbluma. Był twardy jak skała. W nocy z soboty na niedzielę, z 13 na 14 lipca, przyszedł do mojego mieszkania, wyjął z kieszeni browning, położył go na stole i z lekkim uśmiechem na ustach powiedział: – Zdecydowałem, że jutro wypełnię wyrok wydany naczelnikowi więzienia przez naszą organizację. Ciężko mi było powiedzieć cokolwiek, lecz jednak poprosiłem go raz jeszcze: – Tak więc podjąłeś decyzję, by samemu wypełnić takie trudne i ryzykowne zadanie i nie chcesz, by ci pomogli towarzysze? – Tak, zrobię to sam! – Usłyszałem jego zdecydowaną odpowiedź. Potem długo rozmawialiśmy o różnych sprawach, wspominaliśmy towarzyszy zabitych i tych, którzy siedzieli po więzieniach, czekając na swoją kolejkę: szubienicę albo katorgę. Była głęboka noc. Chciało się spać, rozebraliśmy się i położyliśmy do łóżka. Objąłem go i zacząłem głaskać jak dziecko, instynktownie czując, że być może widzę go już ostatni raz. I przy tym tak wyraziście wyobrażałem sobie tę całą sytuację, ten wystrzał w naczelnika, tę strzelaninę, ten krwawy pojedynek z policją! Jeszcze ciaśniej objąłem swego kochanego towarzysza. Kolejny raz starałem się porozmawiać na ten tak bolesny dla mnie temat, mówiłem o tym, co mi siedzi w duszy, a on na to: – Spokojnie, wszystko się uda. I zabrzmiało to tak zdecydowanie, z taką pewnością siebie, że chcąc nie chcąc dziwiłem się, skąd się wzięła u młodziaka taka niezwykła siła woli i nieugiętość. Noc ciągnęła się długo, zdawało się, że nigdy się nie skończy. Obaj cierpieliśmy okrutnie. W końcu nadszedł dzień, wstaliśmy parzyć herbatę, piliśmy ją, obrzucając się jakimiś tam zdaniem bez znaczenia, gadając o bzdurach i omijając rozmowy o najważniejszym. Towarzysz Rozenblum ubrał się i podszedł do mnie, by się pożegnać. Schwyciłem go za rękę, przyciągnąłem go do siebie i nie wytrzymałem: raz jeszcze proponowałem, by wziął chłopaków na pomoc. Lecz pomimo tego był stanowczo nieugięty. Minęły nie więcej niż dwie godziny, gdy doszły do mnie krwawe wiadomości. Niedaleko od więzienia, na rogu ulic Pawiak i Więziennej, stoi budynek, gdzie znajduje się administracja więzienna. Wychodząc z tego budynku, naczelnik skierował się do więzienia. W tym momencie podszedł do niego z boku towarzysz Rozenblum i wystrzelił trzykrotnie. Jedna kula przeszła przez oba oczy, druga weszła w bok, a trzecia w nogę. Ten arcyklawisz wyżył pomimo wszystko, lecz został ślepym. Wystrzały Rozenbluma słychać było na wszystkich najbliższych posterunkach policji. Funkcjonariusze podnieśli alarm i jednocześnie zablokowali ulice. Tak więc towarzysz Rozenblum musiał sam się przebijać. Będąc twarzą w twarz z policjantami i nie dając rady dotrzeć do ulicy Dzikiej, towarzysz Rozen-

blum – wydawało się – stracił nadzieję przebicia się dalej, wskoczył do bramy domu numer 6 przy ulicy Pawiak i stamtąd zaczął się ostrzeliwać. Strzelanina nie przyniosła żadnych rezultatów. Zdając sobie sprawę, że kończą mu się kule, Rozenblum zdecydował nie oddać się żywym w ręce katów – ostatnią kulę przeznaczył dla siebie. Strzelił sobie w usta, lecz niestety kula nie przeszła do potylicy, od czego nastąpiłaby natychmiastowa śmierć. Przeszła przez szczękę i tak towarzysowi Rozeblumowi sądzone było wycierpieć jeszcze wiele mąk ze strony klawiszów. Wysłali go do szpitala więziennego na leczenie, a potem do więzienia na Mokotowie, gdzie siedział przez cały okres śledztwa. W tym okresie my, jego towarzysze na wolności, układaliśmy rozmaite plany organizacji jego ucieczki z więzienia, odbicia podczas przewozu do sądu itd. Lecz, niestety, naszym planom nie było dane się spełnić. Nie mieliśmy środków, nie było odpowiednich ludzi. Gdy dowiedziałem się od brata Rozebluma, że zezwolili mu na widzenie, poszedłem razem z nim do więzienia mokotowskiego. Strażnik, sprawdzając przepustkę, odrzekł, iż może przejść tylko jedna osoba, jako że w zezwoleniu pisze o jednej osobie. Niedługo myśląc wsadziłem mu w łapę pieniądze i wszedłem razem z bratem Rozenbluma. Nieoczekiwane spotkanie z Bejiniszem, siedzącym za podwójnymi kratami, jego twarz pokryta martwą bledością, to wszystko wstrząsnęło mną, nie wiedziałem, o czym gadać, od czego zacząć. Przestrzelona szczeka utrudniała mu rozmowę, stracił także wiele zębów. W milczeniu patrzyliśmy jeden na drugiego. Czułem bardzo silnie, że przede mną stoi człowiek, któremu trzeba koniecznie uratować życie. „Jak ci mogę pomóc?”, spytałem. I on wiedział, iż jestem w stanie poświęcić własne życie, by go uratować. Po jego wyrazie twarzy zrozumiałem, że zdał sobie sprawę, iż jednak miałem rację, nie chcąc puścić go samego na tak trudną i niebezpieczną akcję. Ale ani on, ani ja sam nie wspomnieliśmy o tym ani słowem. Czas upływał, widzenie się kończyło. Zdołałem mu tylko powiedzieć, że zrobię wszystko, co w moich siłach, by ułatwić jego niedolę i posyłając mu pocałunek z głębi serca, rozstałem się z nim na zawsze. Parę dni później przenieśli go do X Pawilonu. Załatwiliśmy jednego znanego adwokata, lecz towarzysz Rozenblum rzekł się prawa do obrony. Dobrze wiedział, że wystawianie obrońcy nie ma sensu w sądzie, w którym cię nie sądzą, lecz po prostu rozprawiają się z tobą, w sądzie, gdzie pijani generałowie ogłaszają wcześniej przygotowane wyroki. Ze słów adwokata dowiedziałem się, jak twardo i niezależnie trzymał się Rozenblum podczas rozprawy sądowej, jak z dumnie podniesioną głową mówił do sędziów: – Tak, zabiłem naczelnika więzienia za to, że się znęcał nad więźniami politycznymi, zabiłem go za to, że przelał krew moich towarzyszy walki za sprawę robotniczą, tych, których głos połączył się z głosem robotników na całym świecie w ten święty dzień Pierwszego Maja. 10 października sąd skazał towarzysza Rozenbluma na śmierć przez powieszenie i kilka dni później nie było go już wśród żywych. Salomon Mielnik-Górski

Bibliografia

Ajnenkiel E., Rewolucyjni Mściciele, „Rocznik Łódzki” 1980, t. 29.

Frankowski P., Działalność warszawskiej Federacji Grup Anarchokomunistów Internacjonal w latach 1905–1908, Zielona Góra 1997.

Grinberg D., Z dziejów polskiego anarchizmu, „Mówią Wieki” 1981, nr 11.

Kołodziej W., Anarchizm i anarchiści w Rosji i Królestwie Polskim, Toruń 1992.

Malinowski A., Polacy i anarchizm, Poznań b.d.w.

Odezwy i proklamacje polskich grup anarchistycznych. Wybór do 1914 roku, red. D. Kaczmarek, Poznań 2002.

Rappaport H., Anarchizm i anarchiści na ziemiach polskich do 1915 roku, Warszawa 1981.

Szczepański T., Ruch anarchistyczny na ziemiach polskich zaboru rosyjskiego w dobie rewolucji 1905–1908, Mielec 1998.

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Adrian Sekura
Federacja Grup Anarchokomunistów Internacjonal – duch niszczenia jest duchem
twórczym
wygłoszone w maju 2014, wydane drukiem 2016

[https://www.academia.edu/31124670/Studia_z_dziej
%C3%B3w_anarchizmu_2_English_summaries_](https://www.academia.edu/31124670/Studia_z_dziej_%C3%B3w_anarchizmu_2_English_summaries_)
Wygłoszone na drugiej edycji konferencji "Z dziejów anarchizmu".

pl.anarchistlibraries.net